



FORUM ŚREMSKI

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

NR 7-8 (83-84)

ROK VIII

LIPIEC-SIERPIEŃ

1991

CENA 2500 ZŁ

12 stron

W numerze:

- ★ O rynku mieszkaniowym
- ★ Wakacyjny rekonesans
- ★ Skauci w Mielenku
- ★ Tropami historii miasta

★ Wybory w „Sentymentach”

- ★ Sztuka B. Houwalt
- ★ Francuska kafejka
- ★ Kiedy telefony?

CZARNE CHMURY NAD M-4

Przyznam się Państwu, że zbrzydło mi już to moje ciągle od półtora roku wybrzydanie na naszą rzeczywistość – tę wczorajszą i tę dzisiejszą i podejrzewam, że moi Szanowni Czytelnicy też już mają tego dość. Pora zatem zabrać się za tematy bardziej pozytywne, napawające otuchą. Ba – ale czy rzeczywistość na to pozwoli?... Cóż – pożyjemy, zobaczymy.

Działania wojenne, rolnictwo z ogrodnictwem i leśnictwem oraz budownictwo to trzy główne dziedziny działania człowieka zmieniające najskuteczniej oblicze ziemi. Zajmijmy się tą ostatnią, w szczególności budownictwem mieszkaniowym, zaspokajającym jedną z podstawowych potrzeb człowieka. Odnosząc efekty budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego do skali Śremu okaże się, że są one znaczne i że niewiele jest w Polsce takich miast, w których liczba mieszkańców wzrosła aż 3,5-krotnie. Oczywiście, w procesie tym popełniono masę błędów, których skutki już dzisiaj spędzają sen z oczu wielu działaczom i lokalnym władzom i spędzać będą nadal w bliższej i dalszej przyszłości. Nie mniej osiedle Jeziorany i osiedle Helenki A są faktem dla każdego widocznym i ponad 5000 członków obu Spółdzielni Mieszkaniowych wraz z rodzinami ma własny dach nad głową, a to w końcu jest najważniejsze.

Realizacja budownictwa mieszkaniowego w Śremie oscylowała w ostatnich latach w granicach około 300 mieszkań rocznie, przy czym ubiegły rok ze swymi 150 mieszkaniem był z wielu względów najskromniejszy. Spółdzielnia Mieszkaniowa na Jezioranach ma ambicję oddać do użytku w roku bieżącym około 300 nowych jednostek mieszkaniowych i wiele wskazuje na to, że jej się powiedzie. W roku przyszłym zostanie zakończona realizacja osiedla Jeziorany i dalszy rozwój budownictwa wielorodzinnego zgodnie z Planem Przestrzennego Zagospodarowania Miasta winien postępować w kierunku osiedla Helenki A i B.

Tymczasem nad dalszym procesem budownictwa wielorodzinnego zaczynają pojawiać się czarne chmury, zaczynają się pojawiać bariery zagrożeń, które mogą istniejący dziś, dynamiczny proces inwestycyjny w Śremie skazać na samolikwidację. Do zagrożeń tych należą:

- brak uzbrojonych gruntów budowlanych,
- brak środków na rozwój infrastruktury komunalnej, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w wodę i oczyszczania ścieków,
- zbliżanie się do granicy wydajności urządzeń wytwarzających ciepło do ogrzewania nowowznoszonych budynków.

Dotyczy to zwłaszcza budynków projektowanych na osiedlu Helenki B. Jakie skutki owe zagrożenia mogą mieć dla rozwoju nastrojów społecznych, zwłaszcza dla około 3600 członków spółdzielni oczekujących na własne M-4, nie trudno sobie wyobrazić. Oczywiście, zagrożenia te nie epowały się nagle z dnia na dzień i wśród inwestorów i wykonawców z wyobraźnią zdawano sobie z nich sprawę już od kilku lat, licząc jednakże zbyt długo (!) na to, że problem ten rozwiąże się jakoś sam. Widać, wolimy wierzyć w cuda niż zapobiegać zagrożeniom. Ponieważ problem tych zagrożeń jakoś sam nie chce się rozwiązać a czas nagli, przedstawiciele kilkunastu przedsiębiorstw i instytucji uczestniczących w procesie inwestycyjnym powołali w dniu 25.6.br. społeczną korporację pod nazwą: „Śremskie Forum Mieszkaniowe”. Głównym

celem tego Forum jest podejmowanie wszelkich możliwych inicjatyw i działań zmierzających, najogólniej mówiąc – do złagodzenia bądź zgoda do likwidacji tych zagrożeń i ich dotkliwych skutków dla mieszkańców miasta, nie tylko tych, którzy czekają na mieszkania lecz także tych, którzy już mieszkają.

W realizacji celów Forum istnieje kilka warunków do spełnienia szczególnie ze strony władz miasta i gminy. Wymieńmy tylko proces komunalizacji majątku miasta i gminy, który to proces ślimaczy się w sposób zagrażający przekazywaniu gruntów budowlanych pod budownictwo wielorodzinne i wstrzymaniu tych inwestycji. Chciałbym się mylić, ale wygląda na to, że Rada Miasta i Gminy zbyt mało uwagi zwracała dotąd na te problemy i zresztą nic dziwnego, skoro ta sama Rada potrzebowała w ub. roku aż trzech miesięcy na zmianę nazw kilkunastu śremskich ulic. Od przyspieszenia prac nad komunalizacją zależy bardzo wiele dla utrzymania i kontynuowania procesu inwestycyjnego w zakresie budownictwa wielorodzinnego i Szanowna Rado, nikt za Ciebie tego nie zrobi! Czas zdać nadreszcie sobie sprawę z oczywistego faktu, że albo proces inwestycyjny będziemy kontynuować albo dopuścimy do zamrożenia znacznego potencjału wykonawczego w budownictwie, powiększając liczbę bezrobotnych o kilkaset osób. Czasu pozostało tylko około 15 miesięcy!

W dyskusjach nad problematyką budownictwa mieszkaniowego pojawia się często pojęcie „budownictwa plombowego”. Rzeczywiście, w Śremie istnieje sporo terenów uzbrojonych i niezabudowanych. Jednakże rzeczników tego pojęcia pragnę przestrzec przed nadmiernymi nadziejami, które wiążą z tym pojęciem. Otóż architekturę budynków „plombowych” należy wpisać w architekturę istniejącego otoczenia. Są to najczęściej budynki najwyższej 2-piętrowe o niewielkich gabarytach. Iluż mieszkańców zatem można osiedlić w tak małych budynkach, skoro jeden średni blok na Jezioranach mieści często więcej mieszkańców niż kilka krótkich uliczek w starym Śremie? Po wtóre, istniejące uzbrojenie jest często iluzoryczne, bowiem jeśli nawet jest sprawne technicznie w chwili obecnej to na pewno nie będzie odpowiadać przyszłym potrzebom ze względu na zbyt niskie przekroje rur i przewodów, a zatem instalacje te należałoby przebudować i koryszyć takiej rekonstrukcji odniesione do 1 m² uzyskanego w ten sposób mieszkania byłyby znacznie wyższe niż na Jezioranach czy Helenkach. Budownictwo „plombowe” jest zatem w warunkach Śremu atrakcyjne tylko z samej nazwy, co oczywiście nie oznacza, że należy z tej koncepcji w ogóle zrezygnować. Przestrzegam tylko przed nadmiernymi nadziejami na duże efekty realizacyjne, pomijając całkowicie taką na przykład kwestię, że wiele z tych „plombowych” parcel posiada straszliwie zagmatwany i nie uporządkowany stan prawno-własnościowy.

Na szczeblach władz lokalnych przyczyną jakoś w dziwny sposób sprawa względnie taniego, o skromniejszych standardach, budownictwa komunalnego a przecież mogłoby ono w znacznej mierze złagodzić głód mieszkaniowy w mieście zwłaszcza wśród młodych małżeństw na dorobku, niezasobnych z reguły w środki finansowe. Jestem przekonany, że wiele z nich przyjąłoby z zadowoleniem propozycję spłaty części zadłużenia budowlanego w postaci świadczenia pracy niekwalifikowanej na budowie pod nadzorem fachowców w wymiarze 1500 – 1800 roboczogodzin w

zamian za perspektywę uzyskania mieszkania w ciągu 1 1/2 – 2 lat. Brakuje zatem koncepcji i skutecznych form organizacyjnych. W tym miejscu może mi ktoś zarzucić, że próbuję przeszmuglować cichcem stare metody tzw. „budownictwa patronackiego”, najpierw ZMP a potem ZSMP. Odrzucam całą tę transparentowo-szturmową ideologię i otoczkę towarzyszącą, tamtej inicjatywy ale uważam, że samą koncepcję opartą o rzeczową umo-

wę warto wykorzystać, a tam, gdzie chodzi o ulżenie losowi ludzi bezdomnych, należy słuchać podszeptów, nawet samego diabła, jeśli są coś warte i powadzą do celu.

O tym, skąd wziąć wodę, ciepło dla nowych w przyszłości mieszkań i dokąd odprowadzić z nich ścieki – w następnym numerze „Głosu Śremskiego”. (c.d. na str. 9)

prezentacje

RYMARSTWO GINIE

O tym, że śremskie rzemiosło znajduje się w trudnej sytuacji ekonomicznej (wysokie czynsze, niekorzystna polityka kredytowa, duże podatki, wysokie składki dla ZUS-u za uczniów i emerytów), pisaliśmy już na naszych łamach. Rzemieślnicy, jak sami mówią – czekają na „zielone światło” w dalszym ciągu, aby mogli działać i utrzymać się i rozwijać swoje zakłady.

Dziś chciałbym przedstawić jeden z zakładów rzemieślniczych w Śremie, świadczących „rymarskie” usługi takie jak np. reperacje i regeneracje walizek, torb, teczek, obszywanie chodników, dywanów, wyrób różnego rodzaju pasków, paseczków itp. Ale zakład rymarski w dalszym ciągu wykonuje prace dla rolnictwa: naprawa uprząży, plandek, pasów, fartuchów. Czyli zakres usług skierowany jest dla zaspokojenia potrzeb miasta i wsi. Są one bardzo potrzebne i poszukiwane.

Jak się jednak okazuje, na blisko 30-tys. miasto i doliczając kilkanaście tysięcy mieszkańców pobliskich gmin, w Śremie jest w tej chwili tylko jeden zakład rymarski JERZEGO CHOJNACKIEGO. Mieści się na ul. S. Grota-Roweckiego 12 (Os. Jeziorany). Zakład – to około 20 m² powierzchni na piwnicy bloku. Kilka specjalistycznych maszyn. Na półkach torby,

teczki, plandeki, paski, po lub przed naprawą. Proszę J. Chojnackiego o przybliżenie swojego fachu i funkcjonowania zakładu.

– Jeszcze kilka lat temu, kiedy Śrem był o wiele mniejszym miastem rymarzy było kilku i to w dobrych punktach miasta. Dziś jest Pan sam. Czy zawód rymarski ginie?

„Tak, tak – chyba ginie. Dla Śremu i okolicy usługi rymarskie świadczą tylko sam jeden. Nawet w pobliskich miastach, jak Zaniemyśl, Książ, Środa rymarzy już brak. Trudno wyobrazić sobie co będzie z naszym zawodem dalej. Naprawdę rymarstwo może „umrzeć”.

– Ale jak widzę, na brak roboty nie może Pan narzekać, a z tego wniosek, że zapotrzebowanie na usługi rymarskie jest duże. Mimo, że punkt znajduje się w wiejskim miejscu ludzie trafiają tu ze zle-

ceniami. Nie widzę uczniów i pracowników, tzn. sam Pan daje radę ze wszystkim?

„Tak pracuję sam. Staram się wywiązywać ze zleceń mi usług dla wszystkich, kosztem nawet zwiększenia godzin pracy. Czasem tylko wydłuża się okres wyczekiwania na wykonanie usługi. Co do braku uczniów w moim zakładzie to po pierwsze: do tego pięknego zawodu młodzież nie gannie się, a po drugie: podniesione zostały bardzo składki ZUS za ucznia w nauce zawodu, podobnie, gdy chciałbym zatrudnić na godzinach np. emeryta. W związku z tym jest to nieopłacalne i następców nie ma”.

– Z wypowiedzi klientów dowiedziałem się, że zapracował Pan na renomę dobrego fachowca i słownego w terminach wykonywanych usług. A co również bardzo ważne – stosuje Pan umiarkowane ceny za usługi. Czy będzie tak dalej?

„Staram się brać pod uwagę życzenia moich klientów, jak również wiem że dziś wielu ludziom żyje się ciężko. Liczy się każdy grosz. Chcę więc, aby ludzie przeze mnie obsługiwani byli w pełni zadowoleni. Będę dalej się tą zasadą kierował”.

Dziękuję za rozmowę. Życzę, aby mógł Pan jak najdłużej świadczyć ludności swoje usługi ku obojętnemu zadowoleniu.

GABRIEL JASIŃSKI

Wakacje 1991

„Lato, lato, lato czeka, razem z latem czeka rzeka, razem z rzeką czeka las, a tam ciągle nie ma nas”...

Niestety, zdecydowana większość dzieci i młodzieży spędza tegoroczne wakacje w mieście, blakając się po osiedlu. Kto tylko może i ma taką możliwość wysłał dziecko do rodziny na wieś. Bo tam przecież „świeże powietrze” a i z włożeniem do garnka „czegoś konkretnego” nie ma kłopotów.

Koszty tegorocznych kolonii i obozów osiągają niebotyczne sumy. Tylko nieliczne zakłady mogły zafundować dzieciom znaczną refundację za pobyty na letnisku.

Prym wiedzie Odlewnia Żeliwa (ale to przecież największy zakład na terenie miasta). W tym roku zorganizowano w Rewalu 3 turnusy po 29 dzieci każdy. Do Jastrzębiej Góry wyjechało łącznie w trzech turnusach 120 dzieci. Schronisko na Klimczoku pomieści w każdym turnusie (a zorganizowano 3) po 35 dzieci. Jak co roku najmłodsze dzieci miały możliwość wyjazdu do pięknego ośrodka w Ostrowiecznie (3 turnusy po 37 dzieci). Dzieciom zapewniono właściwą opiekę pedagogiczną.

Dzieci pracowników TIR-u wyjechały do Bachorza k. Chojnic (73) Gminna Spółdzielnia dopłacała do wczasów pod gruszą. Zakład Karma Bella w tym roku nic nie zorganizował. Wydział Oświaty zorganizował dla dzieci swoich pracowników kolonie w Pogorzeli (wyjechało 23 dzieci). Duża grupa dzieci i młodzieży wyjechała nad morze do Mielenka. Tam zorganizowano obóz harcerski. W Jaskowie przy kościele p.w. św. Barbary zorganizowano 10-dniowe rekolekcje dla 25 dzieci.

Dla tych dzieci, które pozostały w mieście (jak co roku) ŚOK przygotował „Akcję LATO”. Proponowano zajęcia kulturalno-oświatowe, wycieczki po mieście. W planie ujęto również zorganizowanie miasteczka namiotowego. Wystarczyło zadzwonić pod nr 35-904 by małym nakładem środków, w ciekawy sposób wypełnić wolny czas dzieci. Nie zgłosił się nikt.

Szkoły, na skutek braków środków finansowych nie zorganizowały w tym roku tzw. „półkolonii”.

Z ciekawą propozycją wystąpiło Biuro Turystyczne SAWA. Zorganizowało w cenie 40 tys. od dziecka wyjazdy autokarowe do wrocławskiego ZOO oraz całodzienny pobyt we Wrocławiu wraz z przewodnikiem. Zgłosiły się tylko 4 osoby.

A jak przebiega LATO na Osiedlu?

Spora grupa dzieci po obejrzeniu teleferii lub programów dla dzieci „z satelity” wędruje nad jezioro. Inne rozbijają swoje „namioty” (koce, ręczniki) dosłownie na trawnikach przymocowując je do gałęzi drzew.

Być może większość dzieci nie wie, że Spółdzielnia Mieszkaniowa i klub RELAX przygotowała ciekawą ofertę imprez dla dzieci.

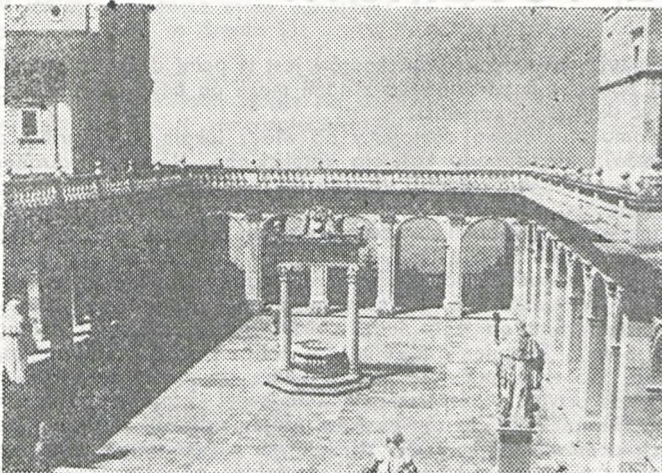
Inauguracja „Wakacji na Osiedlu” odbyła się 22 czerwca pod hasłem „Witaj lato”. Uczestniczyło w tym festynie ok. 500 osób. Od 1–5 lipca odbywał się turniej tenisa stołowego (26 dzieci). 8 lipca dzieci powędrowały pod fachową opieką nad jezioro. Zorganizowano kilka seansów filmowych (video-bajki). Łącznie uczestniczyło 48 dzieci.

Odbywały się imprezy sportowe m. in. „Turniej mini-piłkarzyków”. Zabawa z kamerą – impreza pod hasłem „I ty możesz zostać reporterem” przyciągnęła jednego dnia 19 dzieci. W następnej uczestniczyło 20. Każda impreza rejestrowana jest kamerą video. Dzieci mają dużą frajdę, gdy mogą obejrzieć siebie na filmie. Zresztą za symboliczną opłatą można na przyniesionej z domu kasecie przeagrać film i mieć w rodzinnym archiwum filmowym pamiątkę z wakacji.

Dużą atrakcją były 2 rejsy stateczkiem po Warcie (łącznie 74 dzieci) w kierunku Białego Gościńca. Tam przy ognisku, śpiewając i bawiąc się dzieci piekły kiełbaski. Odbywały się dyskoteki. W jednej z nich brały udział również dzieci z ZSRR przebywające w polskich rodzinach. Zorganizowano również 3-dniowy biwak nad jez. Dolskim. Uczestniczyło 32 dzieci. Wszystkie te imprezy są sponsorowane przez Spółdzielnię Mieszkaniową, Urząd Miasta i Gminy, Agencję Turystyczną Krzysztofa Mendelaka oraz spółkę „Bazar”. Program imprez sierpniowych jest również atrakcyjny. Okazuje się, że wakacje na osiedlu mogą dostarczyć też wielu wrażeń.

BARBARA JAHNS

Pracownicy Odewni Żeliwa w Śremie wyjechali do swoich domów wypoczynkowych w: Rabce, Pobierowie i Dąbkach (450 osób). Pracownicy TIR-u pojechali do Krynicy Morskiej (70 osób)



oraz do miejscowości Ząb k. Zakopanego (30). Spółdzielnia Mieszaniowa posiada domki campingowe (3) na Podręckie k. Dol-ska. Przez cały okres wakacji trwają turnusy 2-tygodniowe dla pracowników SM. Większość zakładów pracy nie posiada swoich domów wczasowych. W tym roku większość zakładów pracy utrzy-mała jednak dopłatę do tzw. „wczasów pod gruszą”. Za pośred-nictwem Biura GROMADY śreńmianie wyjechali do Hiszpanii i Włoch (30). Do Paryża wyjechały 3 autokary po 40 osób.

Co tydzień przez okres wakacyjny wyjeżdża grupa 40-osobowa do Szwecji i Berlina Zachodniego. Częste są wyjazdy do Budapesztu. Nad Morzem Czarnym przebywa ok. 40 osób. Do Gagry, Soczi i Picundy wyjechało 20 grup po 37 osób. Jedna grupa 40-osobowa (szermierze) przebywała w Czechosłowacji. Z wczasów do miejscowości nadmorskich w Międzyzdrojach, Niechorzu i Jastrzębiej Górze skorzystało ok. 80 osób.

Biuro podróży SAWA wysyła co tydzień 40–45-osobowe grupy do Budapesztu i Miskolc. Do Soczi, Nałczik i Gagry (w ZSRR) wyjechało 40 osób. Bułgarię, za pośrednictwem BT SAWA odwiedziło 40 osób. Kilka osób wyjechało za pośrednictwem tegoż biura do Hiszpanii i Włoch. Na spotkanie z Ojcem Świętym w Rzymie wyjadą 2 grupy.

Zdecydowana większość dorosłych spędza jednak urlopy na własnych działkach lub w domu, najczęściej remontując we własnym zakresie swoje mieszkania.

Konferencja Sprawozdawcza Związkowców SNZZ Pracowników Odlewni Żeliwa w Śremie

W dniu 12 czerwca br. 54 delegatów reprezentujących 1450 związkowców SNZZ Pracowników Odlewni Żeliwa w Śremie (w tym 277 emerytów i rencistów zrzeszonych w kole) wysłuchało sprawozdania z działalności Zarządu Zakładowego za okres od maja 1990 r. do końca 1991 r. Założa śremskiej Odlewni liczy obecnie 2954 pracowników. Przewodniczącą Zarządu Zakładowego Czesław Jarecki składając sprawozdanie między innymi omówił realizację programu uchwalonego ubiegłego roku, podkreślając, że w tak trudnym okresie jakim przyszło działać, to jest wzrostu cen w kraju, spadku stopy życiowej, zagrożbie bezrobocia, spadku produkcji udało się wyteżoną pracą związkową umniejszyć dolegliwości wywołane tą ciężką sytuacją w kraju i w Odlewni również. Nie było grupowych zwolnień w ZO, działano o temacie bhp, ochrony zdrowia, środowiska, utrzymania przyzwoitych płac, pomagano w pracach socjalno-bytowych, w małym zakresie, ale liczącej się organizacji w wypoczynku Żalogi i ich rodzin, tzw. sobotnio-niedzielnym, w rekreacji, rozwoju sportu masowego, w pomocy emerytom i rencistom. Również starano się poprzez współpracę, chociaż ograniczoną ze związkowcami z zakładowej „Solidarności” też zajmować się sprawami socjalno-bytowymi i innymi. Współpracować z Radą Pracowniczą, z Zarządem Koła LKP i innymi organizacjami. Dysponując ograniczonymi środkami w ciągu roku sprawozdawczego wydatkowano między innymi blisko 7 milionów zł na zasiłki statutowe ponad dwa i pół miliona zł na działalność kulturalno-oświatową, przeznaczono około 2 miliony zł na wypoczynek sobotnio-niedzielnym, dla kobiet w ZO, młodzieży i dzieci, działalność sportową wydatkowano ponad 6 milionów zł. W sumie wydatkowano ponad 21 milionów złotych zostały zdaniem Komisji Rewizyjnej wydane celowo. Zarząd Zakładowej SNZZ Pracowników Odlewni Żeliwa w Śremie uzyskał absolutorium od delegatów za swoją roczną działalność. Delegaci zatwierdzili również wiele zmian statutowych polegających na usprawnieniu działań.

falności Zarządu, oraz ważną zmianę nazwy z SNZZ Pracowników Odlewni Żeliwa w Śremie na Związek Zawodowy Hutników ZPM H. Cegielski Odlewnia Żeliwa w Śremie. Tak zmiany statutowe, jak i zmiana nazwy zgłoszone będzie do Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, aby zmiany te formalnie zatwierdzić. W dyskusji poruszano między innymi sprawy szybszego do stosowania się w pracy związkowej do zmian zachodzących w kraju, kwestionowano zasadność ograniczania przydziału czasów dla emerytów i rencistów nie tylko raz na trzy lata, przedłużenie się zgłaszania pod obrady Sejmu nowego projektu dotyczącego likwidacji starego portfela emerytur i rent, protestowano zasadność tak wysokich podwyżek cen na energię elektryczną i gaz, trudnej sytuacji ekonomicznej Odlewni wynikłej głównie z długów w stosunku do Zakładu niektórych odbiorców odlewów w kraju w tym HCP – Poznań. W dyskusji zabrał głos z-dyr Odlewni d/s technicznych inż. Jan Leśniak, który między innymi powiedział, że kierownictwo ZO, mimo tak trudnej sytuacji finansowej spowodowanej „długami” odbiorców odlewów będzie takie przedsięwzięcia stosowało, aby nie było grupowych zwolnień i Żaloga miała zatrudnienie. Blisko 50% eksport odlewów, trochę sytuację łagodzi w finansowym względzie, ale potrzebne będą również inne działania aby utrzymać dotychczasową wielkość produkcji odlewów. Z korzystniejszymi zmianami plac dla Żalogi, jest wiele obecnie spraw niewiadomych i niewyjaśnionych właśnie głównie spowodowanych złą sytuacją finansową odbiorców odlewów, a tym samym mających wpływ na gospodarkę w ZO. Z-ca dyrektora mimo to jest umiarkowanym optymistą co do rozwiązania tych trudnych problemów gospodarczych. Delegaci podjęli uchwałę, aby Zarząd Zakładowy w dalszym ciągu realizował Program Działania Związkowego uchwalonego w ubiegłym roku na konferencji. Sprawozdawczo-Wyborczej SNZZ Pracowników Odlewni Żeliwa w Śremie.

ZGINĘLI W KATYNIU (c.d.)

BOLESŁAW BUDZYŃSKI; nauczyciel, p. por. rez. WP. Ur. 23 sierpnia 1913 r. w Waltrop (Niemcy). Po I wojnie światowej, razem z rodzicami wraca z Niemiec do Polski i osiedla się prawdopodobnie w Mosinie. W latach 1928/33 studiuje w Państwowym Seminarium Nauczycielskim – Męskim w Lesznie. Szkołę ukończył w 1933 r. i uzyskał dyplom uprawniający do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Zostaje skierowany do pracy w Szkole Powszechnej w Książu Wlkp. (pow. Śrem), gdzie pracuje do sierpnia 1939 r. W tymże czasie zostaje zmobilizowany i w stopniu p. porucznika rezerwy bierze udział w wojnie obronnej 1939 r. Pod koniec września na wschodnich rubieżach Polski zostaje internowany przez wojska radzieckie i osadzony w obozie dla



Repr. fot. R. Chrabąszcz
p. por. rez. Bolesław Budzyński
(1913–1941)

polskich jeńców – oficerów w Starobielsku. Z tego miejsca przysyłał korespondencję do rodziny i znajomych w Książu Wlkp. Nazwisko p. por. rez. Bolesława Budzyńskiego odnotowane jest na liście ofiar obozu Starobielsk.

GABRIEL JASIŃSKIOprac. **JÓZEF PODSIADŁY**



Harcerze i Skautci to jedna rodzina...

W piątkowy rano na „Łajbę'91” do Mielenka zjechała 11-osobowa grupa dziesiątych skautów. Tego jeszcze w Mielenku nie było!

Długa podróż nad Bałtyk rozpoczęła w Rheinfelden koło Dueseldorfu. Po zameldowaniu swojego przybycia komendantowi Jackowi Ciesiołce, na głównym maszcie placu apelowego zawisła flaga „Deutsche Pfadfinderschaft St. Georg Stamm St. Josef – Rheinfelden”. Czyli – „szukających drogi” – skautów z Niemiec.

Poszukiwali drogi do Polski już w roku ubiegłym, kiedy dh Renata Czupala z Manieczek nawiązała z nimi kontakt i na ich zaproszenie wyjechała do Niemiec 11 harcerzy ze Śremu. Doświadczyli oni atrakcji nie lada – płynęli tratwami po Dunaju! Ten 100 kilometrowy spływ był okazją do wzajemnego poznania się i sprawdzenia harcerskich umiejętności. A, że wszystko udało się znakomicie, harcerze zaprosili skautów do Mielenka, a potem do własnych domów.

Skautci dzielili więc obozowe życie po równi z harcerzami. Pełnili służby w kuchni, warty nocne. Śpiewali i bawili wesoło na ogniskach. Nasi harcerze marzyli o takich samych skautowskich kapeluszach, próbowali na wszelkie sposoby dogadać się, z Hansim, Moniką czy Marcusem. Świetnie natomiast radził sobie z tym problemem dh Tomek Ciesiołka, do którego obowiązków należała rola tłumacza. I ja w tym miejscu zobowiązany jestem do podziękowań dla Tomka, który w tej roli pośredniczył, podczas rozmowy z członkami kadry skautów.

Rozmawiamy więc z Hansempeterem Beckerem i Markusem Kistnerem.

„Nasza organizacja skautowska gromadzi dzieci i młodzież od lat 7 i praktycznie bez wiekowego ograniczenia w górę. Pracujemy w stosownie do wymogów wiekowych grupach (zastępach). W Rheinfelden działa nas prawie 60-ciu. W całych Niemczech ruch skautowski liczy ok. 100 członków. Kadra instruktorska (niem. Vorsitzender) to ludzie różnych zawodów i zainteresowań, w róż-

nym też wieku. Nabór do skautów jest w pełni dobrowolny i kto ma potrzebę współdziałania z nami może po pewnym czasie założyć skautowski kapelusz.

Pomoc finansową dostajemy od władz lokalnych (burmistrza miasta), miejscowego kościoła katolickiego. Naszym patronem jest św. Grzegorz. Jednak staramy się być jak najbardziej samowystarczalni. Obozy i biwaki przygotowujemy sami, tradycyjnymi traperskimi sposobami. Harcerze mogli to zobaczyć podczas spływu po Dunaju w lipcu 1990 r.

Nasze metody pracy cechuje większa swoboda. Bez musztry, apeli, meldunków itp. Dużą wagę przywiązujemy do działań charytatywnych na rzecz ludzi potrzebujących socjalnej pomocy i wsparcia. Pracujemy również dla ochrony środowiska naturalnego. Obserwujemy w Mielenku pilnie co można z pożytkiem dla nas przyjąć z harcerskich doświadczeń programu. Poznamy tutaj kawałek Polski, rówieśników, którzy zaprosili nas do własnych domów w Śremie. Na dzisiejszym, wieczornym ognisku zaprosimy ponownie harcerzy do Rheinfelden na przyszłe lato. Bo, jak mówi harcerska piosenka: „harcerze – to jedna rodzina”, a można dalej zanuć: „harcerz i skaut – to jedna rodzina”.

Przygotował: ADAM PODSIADŁY

P.S. O międzynarodowym charakterze obozu na II turnusie świadczyła obecność wśród uczestników sympatycznego 11-letniego Michela z Holandii. Rodzice za zgodą komendanta przysłałi go do Mielenka nie tylko na wypoczynek, ale przede wszystkim by wprawiał się w języku polskim. Świetnie radził sobie z obozowym życiem, był koleżeński i zdyscyplinowany. Był bardzo dumny, kiedy holenderscy turyści (z sąsiedniego campingu) wzywali go na pomoc, jako tłumacza. Michel stał też odwrotnie do prób na harcerski sprawności i złożył uroczystą obietnicę, że w przyszłym roku będzie już prawdziwym harcerzem i znów do Mielenka zawita do obozowego zastępu.

PROSTO Z MIELENKA

A na „ŁAJBIE” – fajnie jest!

I tego lata harcerze śremskiego Hufca ZHP, tradycyjnie już rozbili namioty w Mielenku. Na dwóch obozach przebywało ponad 200 dzieci i młodzieży. Pieczę nad harcerzami sprawowała kadra instruktorska, dbając o dobry wypoczynek, bezpieczeństwo i realizację programu harcerskiego.

Na pierwszym turnusie (komendant – Elżbieta Malicka), gościli 40-osobową grupą harcerze i harcerki z Lwówka, którzy nie posiadają własnej bazy obozowej. Na obozie komendanta – Jacka Ciesiołki natomiast w namiotach zamieszkałi prawdziwi skautci z Niemiec.

Mimo rozlicznych kłopotów organizacyjnych i finansowych w czasie poprzedzającym obozy, udało się je przygotować dobrze na co wpływ miała niewysoka kalkulacja kosztów dla uczestników. Trzytygodniowy obóz nad morzem kosztował 850 tys. zł. Z pomocą przyszły zakłady pracy: Odlewnia Żeliwa HCP w Śremie (wykupiła 50 miejsca dla dzieci pracowników), SPUW w Śremie, SI „Warta”. Burmistrz Śremu wyasygnował pieniądze na pokrycie uczestnictwa dla 12 dzieci z rodziny nie usytuowanych finansowo. Wójt gminy Brodnica pomógł w ten sam sposób 8 dzieciom. Pięknym gestem wykazał się p. Tomasz Kocemba – szef firmy „VIS-TOR” w Śremie, przekazując 1 mln zł na nagrody i uzupełnienie ekwipunku dla kilkorga dzieci, uczestników obozu.

I tym razem okazało się, że harcerska bracia liczyć może na autentyczne wsparcie i życzliwość dla idei, które propaguje i realizuje. Na osobne podkreślenie i pochwalenie zasłużyli sobie ze strony harcerzy także dyrektor Delegatury KOiW Śremie – mgr Andrzej Rakulski i prezes RSP w Brzostowni, którzy to udostępniłi (po najniższych i możliwych kosztach) autokar na trasie Śrem – Mielenko.

Z RSP w Brzostowni od darowania współfinansowała harcerzy z ZSH im. St. Chudoby Śrem. Harcerze w wolne dni i popo-

łudnia przy zbieraniu kamieni z pól, wykopkach itp. Razem z prezesem spółdzielni od wielu lat dużej pomocy udziela również p. Jerzy Joachimiak – kierownik warsztatów i transportu.

Któregoś dnia schroniłem się przed deszczem w namiocie komendanta – dh Jacka Ciesiołki, co dało okazję do rozmowy.

– Należysz do najwytrwalszych instruktorów Hufca i od kilkunastu lat pełnisz funkcję komendanta obozów letnich, zimowych i obozów wędrownych. Potrafisz powiedzieć, którym z kolei jest ten?

„W Mielenku jestem chyba 15 raz. Wcześniej było Unieście, między nimi 3 obozy w Kopaniu k. Darłówka. Kiedy nadchodził wakacje cieszy się, że znów znajdzie się na obozie. Oczywiście nie jadę tak sobie, tylko z plecakiem i na gotowe. Wcześniej z kadrą instruktorską przygotowujemy całość organizacyjnie i programowo. Może ktoś zapytać – tyle razy w to samo miejsce – to żadna atrakcja. Ja sądzę inaczej. Miejsce to samo, ale uroczę; każdy obóz jest inny. Mówiąc krótko – nie potrafię jechać inaczej. Wczasy, bo najlepiej wypoczywam z harcerzami”.

– Nowością w tym roku jest postawienie tzw. „namiotelu”.

„Nie, pierwszy raz hotel namiotowy ustawiliśmy w ubiegłym roku. Rodzice przyjeżdżając na odwiedziny mogą z niego skorzystać za niewielką odpłatnością i wykupić posiłki z obozowej kuchni. Na moim turnusie „namiotel” dysponuje 40 łózkami. Wpływ z tych usług zasilą konto Hufca”.

– No właśnie – kuchnia. Jest zawsze (obok pogody) miernikiem opinii o obozie: czy był udany?

„Tymczasem, jak widać siłą, co wpływa na trudność w realizacji programu i ograniczenie zajęć harcerzy. Kuchnia działa bez zakłóceń czy leje się z nieba deszcz, albo żar. Szefem kuchni jest po raz trzeci p. Elżbieta Janasik. Doskonale radzi sobie w tych obowiązkach. Wystarczy posmakować posiłków i przekonać się samemu”.

– Kiedyś były kartkowe przydziały (tyle, a tyle kg mięsa na osobę), obecnie wygodą – kupić można wszystko bez problemów?

„Zaopatrzenie obozu nie powoduje kłopotów. Staramy się nie wyłączać nowalijek, owoców cytrusowych, dobrych gatunkowo słodczy. Dużym powodzeniem cieszą się regularne każdego dnia podwieczorki. Stawka żywieniowa – 20 tys. zł dziennie na uczestnika jest moim zdaniem wysoka i przy tej ilości uczestników można miłą racjonalnie gospodarować”.

– Przeglądając się obozowemu wyposażeniu dostrzegam niezły stan namiotów, kuchni itp.

„Sprzęt obozowy jest systematycznie naprawiany i po akcji letniej konserwowany. Wymagające tych zabiegów namioty zabieramy do Śremu i przywracamy im sprawność. Opłaca się to robić, gdyż cena jednego 10-osobowego namiotu to wydatek paru milionów. Ławki, stoły, podłogi naprawiamy na gorąco. Kuchnia dysponuje elektrycznymi patelniami, parownicami, gazem z butli. Są zamrażarki i

chłodziarki, elektryczne krowalnice do chleba itp. O to wszystko należy pieczołowicie dbać.

— Baza w Mielniku to tylko stale dzierzawiona łąka, od prywatnego właściciela. W jakimś momencie może oznajmić: dosyć — harcerzy ze Śremu już tutaj nie chcę!

„Faktycznie. Od samego początku (tj. od 1974 r.) rozbijamy obozy na dzierzawionych łąkach. I niebezpieczeństwo utraty placów jest zawsze z tego powodu realne. Ktoś zaofiaruje właścicielowi więcej niż harcerze i już inas w Mielniku nie będzie. Obliczymy, że ewentualny wykup terenu na własność Hufca byłby wydatkiem kwoty 180–200 mln zł. Tylko, że Komenda Hufca absolutnie na to nie stać. Sensownie byłoby w naszym mieście pozyskać dla rozwiązania tej sprawy tak władze samorządowe, jak zakłady pracy i prywatnych mecenasów”.

— Kończymy naszą rozmowę konkretnym wnioskiem, którego realizacja może sprawić, że Mielnik będzie zawsze już przypisane na stałe do śremskich harcerzy. Dziękuję i Czuwaj!

ADAM PODSIADŁY

Francuskie specjały

W dniu 22 lipca 1991 roku otwarta została w Śremie na Placu 20 Października kawiarnia „Francuska”. Właścicielami kawiarni są panowie: Paweł Miłkojczak, Andrzej Musiol, Andrzej Jankiewicz.

Tak więc miastu przybyło jeszcze jedno miejsce, gdzie zarówno młodzi jak i starzy mogą pogawędzić przy aromatycznej kawie, smacznym ciastku czy lodach. Urządzone gustownie i estetycznie wnętrze oddaje klimat i nastrój kawiarni francuskich.

Zachęcam więc każdego do odwiedzenia tej kawiarni, a właścicielom życzę aby kawiarnia ta pozostała zawsze taką jaka jest w tej chwili.

EWA BARTKOWIAK



Fot. R. Chrabąszcz

BABSKIE GADANIE

Krystyna Loska i Grażyna Torbicka w TV, to spikerki, a prywatnie matka i córka. Matka — najlepiej czuje się w strojach dwuczęściowych; spódnica i bluzka, sweter lub marynarka. Lubi kolor niebieski. Dodatki dobiera sama. Sama się też maluje. Nie chodzi do kosmetyczki, ani też nie przeprowadzała nigdy operacji plastycznych.

Córka — w prywatnym codziennym życiu nosi dżinsy, bluzy, czarne podkoszulki i wygodne, sportowe, skórzane buty. Biżuterię świadomie ogranicza do klipsów. Inaczej wygląda w telewizji. Z szacunku dla widzów gromadzi garsonki i żakiety. Jeżeli w jakiejś marynarce czuje się wyjątkowo dobrze, to potrafi chodzić w niej cały sezon. Nie wstydi się tego.

RADY, PORADY

Na pewno warto dowiedzieć się, jak czyścić często kurzące się liście np. figusa. W tym celu przecieramy powierzchnię liścia watką, umoczoną w mieszaninie wody z mlekiem. Po takim zabiegu kurz na liściach osiada wolniej.

Milego miesiąca M.

„Pieskie życie” — czyli smutny los czarnego szczeniaka

Incydent, jaki wydarzył się 1 sierpnia br. w klatce nr 1, na ulicy Chłapowskiej 12, zasługuje na potępienie i chwilę refleksji.

O godzinie 22.30, znalazłam przywiązanego do poręczy na półpiętrze małego pieska. Był przerażony i głodny. Początkowo sądziłam, że pozostawił go na chwilę właściciel, odwiedzający któregoś z sąsiadów. Po jakimś czasie sprawa stała się jasna. Właściciel w ten sposób chciał się go pozbyć. Liczył, że los tego ślicznego — zresztą zadbanego pieska — wzruszy mieszkańców klatki i ktoś się nim zajmie. Na szczęście tak się stało.

Psem zajęła się rodzina z czwartego piętra, mimo że posiada już psa. Szczeniak został nakarmiony i uspokojony. Na drugi dzień sąsiedzi znaleźli kilku kandydatów, którzy wyrazili ochotę zabrania czworonoga. Wybrano najlepszego. Smutny incydent znalazł swój szczęśliwy finał.

Był okres wakacyjny i wielu właścicieli ma problem co zrobić ze swym szczeniakiem „członkiem rodziny”. Większość zabiera psy na urlopy lub prosi najbliższych o opiekę. Nikt przecież, kto ma odrobinę chrześcijańskich odruchów i warunki nie odmówi takiej przysługi.

Problem ten nie występuje tylko w czasie wakacji. Nie pozbywamy się, w tak okrutny sposób, swoich wiernych przecież przyjaciół. Pies, ponoć istota nierozumna, ale inteligencji mu nie można odmówić i na swój sposób odwzajemnia się za opiekę właścicielom i chwilowym opiekunom.

Zanim kupimy sobie psa, zastanówmy się czy jesteśmy pewni, iż mamy dla niego czas, pieniądze i nie zrobimy mu krzywdy.

DANUTA PŁYGAWKO

KOLEGIUM O JARZĘBINĘ

Sprawa o zniszczenie — jak się okazało 30-letniej jarzębiny szwedzkiej — na ul. Modrzewskiego 9 — 20 VII br. znalazła swój finał w Kolegium d/s Wykroczeń. Oskarżenie wniósł Burmistrz Miasta i Gminy Śrem z art. 144, paragrafu 2 Kodeksu Wykroczeń. Wcześniej obwiniony nie przyznał się do winy, składając pisemne oświadczenie Inspektorowi d/s Ochrony Środowiska. Pół godziny przed rozprawą przesłał zaświadczenie lekarskie, iż z powodu choroby nie może stawić się na wyznaczony termin.

Solidarnie jednak, stawilo się sześciu świadków tego przykrego incydentu. Dali oni dowód swej obywatelskiej postawy, ludzkiej wrażliwości, troski o przyrodę i zdrowie mieszkańców miasta.

Wkrótce sprawa zostanie zakończona. Na podstawie Kodeksu Wykroczeń Obwiniony — po udowodnieniu winy — zostanie uka-

rany za swój czyn grzywną do 1 miliona zł (lub aresztem do 3 miesięcy). To i tak w odczuciu wszystkich kara znikoma. Na tym jednak problem się nie kończy. Jeżeli drzewo — tak okrutnie okaleczone — nie przetrzyma zimy, Kodeks przewiduje dodatkową karę, w tym wypadku można ona wynieść 4 miliony zł.

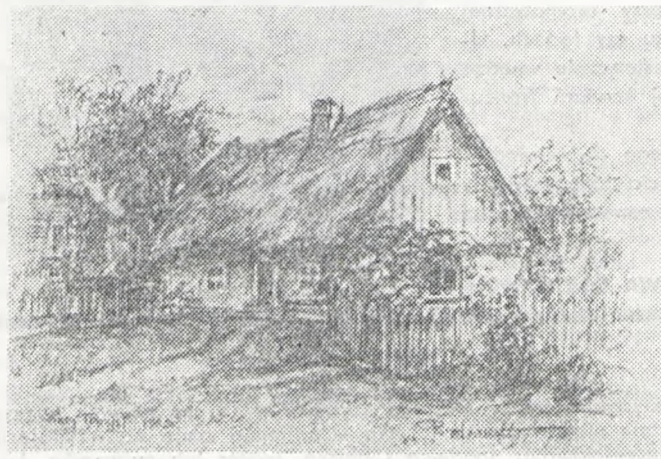
W czerwcowym numerze informowaliśmy także Czytelników o skali zanieczyszczeń chemicznych w naszym mieście. Rocznie spada 163 tony na km² odpadów. Śrem obecnie liczy około 27 000 mieszkańców, czyli na „jedną głowę” przypada 6,03 kg. W kontekście tej smutnej sprawy każde drzewo i krzew odgrywa rolę w walce o oczyszczenie powietrza. Pamiętajmy, że zieleń — tak ładna w naszym mieście — to jego płuca, pomagające nam wszystkim żyć.

Danuta Płygawko

Barbara Houwalt malowała Śrem

Od 8 lipca do 12 sierpnia znakomita malarka poznańska – Barbara HOUWALT malowała nasze miasto. Przybyła na zaproszenie Władz Miejskich i biorąc pod uwagę fakt, jak trudno jest „wyrwać” tę starszą Panią z Poznania, należy się wszystkim organizatorom pleneru duże „chapeau bas”.

Zapewne wkrótce poznamy na wystawie rezultat artystycznej pracy B. Houwalt w Śremie i nie o tym chcę pisać. Warto wcześniej poznać bliżej B. Houwalt – jako wybitną malarzkę i wspańiałego człowieka. Nie pisałabym o Niej, gdyby nie fakt, iż od 11 lat jest moim bliskim Przyjacielem. Jej szczerą przyjaźń staram się jak mogę odwzajemniać. Chociażby tymi kilkoma słowami.



B. Houwalt urodziła się w listopadzie 1911 r. w Kobierzynie pod Krakowem. Całe dzieciństwo i młodość spędziła na Litwie. Studiowała malarstwo w latach 1929–1935 na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, w pracowniach wielkich polskich malarzy: realisty – Ferdynanda Ruszczyca i postimpresjonisty – Aleksandra Szturmana. W 1939 r. uzyskała dyplom i po wybuchu wojny zdążyła wystawić swe prace w Salonach Plastycznych w Wilnie, Krakowie i Warszawie.

W 1945 r. B. Houwalt wraz z rodziną opuściła – z dwiema zaledwiew alizkami – Wilno. Przybyła do Poznania, z którym związała się na zawsze. Na swych obrazach utrwalała jego uroki (place, podwórka, kościoły), o różnych porach roku. Pani Basia odkryła również piękno nowego regionu Polski.

Artystka maluje obrazy mając przed oczyma obiekt, który przynosi na płótno. Należy w tym miejscu zrobić zastrzeżenie. Jej prace nie mają nic wspólnego z fotograficznym naturalizmem. Wy różnica jest to, że ukształtowane zostały w jednolitej wizji artystycznej, która powstaje dzięki malarskiej wyobraźni i wrażliwości. Paleta Artystki jest niezwykle ciepła i pastelowa. Pani Basia jest niezrównaną mistrzynią w operowaniu bielą, którą łączy z fiole-

tami, turkusem, różami i kolorem niebieskim. Widać to zwłaszcza w Jej martwych naturach, niebach i obrazach „kwiatowych”. Malarka jest mistrzynią w malowaniu kwiatów.

B. Houwalt ocalała od zapomnienia na swych obrazach wiele chat, wiatraków, starych domów Wielkopolski. Maluje także pałace, dworki i kościółki wiejskie. Skupia się w swych obrazach nie tylko na treściach formalnych, studiach barwy i światła lecz interesuje Ją rzecz w jej istnieniu, swoistości bytu i własnej osobowości. Wszystko to demonstrowa Artystka swoim pieczołowitym malarskim warsztatem.

Artystka była w Śremie w 1980 r. Namalowała tylko jeden obraz, który na szczęście został w Śremie. Przedstawia on kościół Św. Ducha, malowany z mostu od strony Rynku. Są na nim jeszcze rudery okalające kiedyś kościół. Przypadek sprawił, że w dwa tygodnie od kupienia tego obrazu rozpoczęto ich rozbiórkę, a wkrótce budowę nowej parafii. W tej sytuacji doceniłam dokumentacyjną wartość tego obrazu i odstąpiłam go Muzeum Śremskiemu. W zamian kupiłam od Artystki jedno z Jej „kwiatowych dzieł”.

B. Houwalt jest reprezentantką rodziny malarskiej. Jej mężem był wybitny malarz – Ildefons Houwalt, dziś nieżyjący przedstawiciel nurtu surrealistycznego. Także nie żyje zięć Artystki – Leszek Kostecki, malarz i społecznik w plastycznym środowisku Poznania. Maluje także, jakże odmiennie, córka – Barbara Houwalt-Kostecka. To obrazy z pogranicza fantazji, poezji z niezwykle elementami gotyku i atmosferą orientu.

B. Houwalt dzieliła wraz z mężem pracownię na ulicy Wodnej. Dziś najczęściej wykańcza swe prace w mieszkaniu na ulicy Cegielskiego. Przyjmuje w nim gości z niespotykaną „kresową” serdecznością i gościnnością. Najczęściej są to kilkugodzinne wizyty. Pani Basia ma tyle do powiedzenia. Jest także niezwykle tolerancyjna wobec ludzi. Nawet jeśli spotka Ją krzywdą, nie wypowiada skrajnych sądów, lecz po chrześcijańsku przebacza.

Zapewne wielu Czytelników spotkało w czasie śremskiego pleneru Artystkę. Nie trudno było zauważyć starszą panią z wózekiem pełnym farb i pędzli, rozkładaną sztalugą i w fantazyjnym kapeluszu. Przechodnie obserwowali pracę Artystki. B. Houwalt – choć było to niekiedy dla niej męczące – nawiązywała z nimi serdeczne rozmowy. Otrzymała od mieszkańców naszego miasta pierwsze „recenzje”, a dowody podziwu dla talentu i wyrazy sympatii.

W tym roku B. Houwalt kończy 80 lat. Z dużym wyprzedzeniem składam Jej serdeczne życzenia sukcesów artystycznych, realizacji planów osobistych i wielu, wielu sił. Mam nadzieję, że to nie jest ostatni plener Malarki w Śremie. Jak sama mówi, jest w nim wiele pięknych miejsc do namalowania. Nie ulega wątpliwości, że okazuje nam miasto w sposób zupełnie inny.

Pani Basiu, zapraszam serdecznie do ponownej wizyty w Śremie.

Danuta Płygawko

od redakcji do redakcji

Adam Podsiadły
Redaktor Naczelny „Głosu Śremskiego”

„(...) W środowisku kórnickim z żalem przyjęto fakt pominięcia dwóch ofiar Katynia pochodzących z Kórnika: Stanisława Hantkiewicz i Leona Siudziaka oraz brak imienia Jana Kazimierza Hanelta oraz przekreślenie jego stopień wojskowy. W tej sprawie Kórnicka Rada Pamięci Narodowej zwracała się do organizatorów upamiętnienia – Stronnictwa Demokratycznego w Śremie, kilkakrotnie: w październiku i listopadzie 1990 r. O inicjatywie zbudowania pomnika Katyńskiego dowiedzieliśmy się z „Głosu Śremskiego” na początku września 1990 r. Pominięcie nazwisk na historycznej tablicy powinno być w jakiś sposób naprawione.

Godna podkreślenia jest mrówcza praca Józefa Podsiadłego nad faktografią Katynia. Na przestrzeni wielu lat zebrał on znikające z pamięci rodzin katyńskich fakty i ślady po poległych. „Głos Śremski” wydrukował je dając przykład innym do podobnej pracy („Kórniczanin”, „Informator Zaniemyński”).

Sądzę, że przy odrobinie dobrej woli i poświęcenia błędy można naprawić. Być może znajdują się jakieś nowe nazwiska? Z całego serca życzę tego organizatorom.

Z pozdrowieniami

(–) Kazimierz Krawiarz

Kórnik, 17 VII 1991 r.

„Prezydium MK SD w Śremie prosi o sprostowanie informacji zawartej w majowym numerze „GŚ” w rubryce pt. „Kronika Lokalna”. (...) Stronnictwo Demokratyczne swoje święto w dniu 3 maja obchodzi od 1981 roku od XII Kongresu SD tj. od 10 lat, a nie jak podano od dwóch lat. (...) Turniej Wiedzy o Konstytucji 3-Maja dla szkół podstawowych z terenu miasta i gminy Śrem o Puchar Przewodniczącego MK SD prowadzony był przez 5 lat, w szczególnie sposób upamiętniając 200 rocznicę Sejmu Wiel-
Za Prezydium
Przewodniczący MK SD
(–) Hieronim Bartkowiak

SPROSTOWANIA

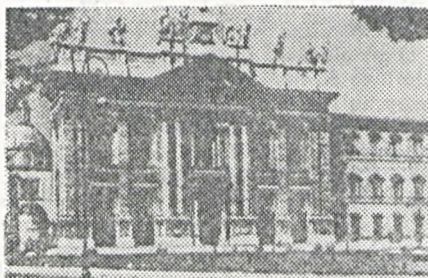
W tekście o „Nowym Szefie u Odlewników” z poprzedniego nr „GŚ” błędnie wydrukowano wysokość produkcji Odlewni Żelaza w Śremie przewidywaną w 1991 r. Prostujemy błąd: zamiast 44 mld zł miało być – 440 miliardów zł.

Zwrócił nam słusznie uwagę p. Janusz Janasik – przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w Śremie, że nie występuje już (od ubr.) w jego nazwie – „Solidarność” (a tak napisaliśmy w „Kronice Wydarzeń” w wydaniu czerwcowym).

Od Zarządu Miasta Śremu i Burmistrza nasi Czytelnicy oczekują odpowiedzi na zgłoszone na łamach „GŚ” pytania i wnioski. Od redakcji dodajmy uwagę, że Czytelnicy „Głosu Śremskiego” są także wyborcami miejsko-gminnego samorządu i z tego też powodu nie wypada ich lekceważyć. (a)

Zwiedzamy bazyliki rzymskie

Mamy dzisiaj 4 sierpnia. Pilot a zarazem przewodnik Agencji Turystycznej „Lido” z Poznania, pan Przemek Jasiński informuje nas, że obecnie udajemy się na zwiedzanie następnej bazyliki patriarchalnej, drugiej pod względem znaczenia po Bazylice Świętego Piotra – Bazyliki Świętego Jana na Lateranie.



jest on z faktem, że papież jest równocześnie biskupem Rzymu a jego diecezjalną katedrą – bazyliką św. Jana. Dlatego Lateran jest to zespół pałacowo-kościelny ofiarowany Kościołowi przez cesa-

rza Konstantyna. Do roku 1308 była to rezydencja papieży, gdzie odbyło się 5 soborów. Na frontonie bazyliki widnieje łaciński napis „Matka i Głowa wszystkich kościołów miasta i świata”. Związany każdy papież po wyborze udoje się w uroczystej procesji z Watykanu na Lateran, aby objąć w posiadanie tut. bazylikę.

Wchodzimy do środka, w niszach filarów znajdują się posągi 12 Apostołów, a w nawach bocznych umieszczone są średniowieczne nagrobki. Na ołtarzu papieskim znajduje się przepiękne gotyckie Tabernakulum wykonane w XIV wieku przez G. di Stefano. Nad nim przechowywane są czaszki św. Piotra i św. Pawła. Podziwiamy liczne wspaniałe freski z dziejów bazyliki. Niemożliwością jest wymienić wszystkich dzieł sztuki.

Z prawej strony bazyliki znajduje się Pałac Laterański. W budynku po drugiej stronie placu znajdują się Scala Santa – Święte Schody sprowadzone z Jerozolimy w 326 roku przez św. Helenę. Tam znajdowały się w pałacu Poncjusza Piłata i po nich właśnie wchodził Jezus wez-

wany przed oblicze Piłata. Stopni jest 28 i wszyscy pielgrzymi idą w górę po kolanach. Ciężka to próba, tym bardziej, że każdy stopień jest szeroki i kolano bardzo bołą przy stąpieniu. W bogato zdobionym wnętrzu przechowywanych jest wiele relikwii świętych i dlatego miejsce to określane jest jako Sancta Sanctorum. Nad ołtarzem głównym znajduje się nie namalowany przez człowieka wizerunek Jezusa Chrystusa.

Przechodzimy następnie do ośmiokątnej budowli ceglanej zwanej Baptysterium, w jej wnętrzu jest okrągłe zagłębienie, rodzaj basenu, wyłożone kolorowymi marmurami, służące dawniej do udzielania sakramentu chrztu przez zanurzenie w wodzie. Jedną z czterech kaplic poświęconą jest św. Janowi Chrzcicielowi posiadająca słynne z brązu drzwi śpiewające. Jest też kaplica Matki Boskiej Cudownej od Źródła – podziwiamy piękną mozaikę bizantyjską. Co bogatsi biorą tutaj śluby, ponieważ w tym miejscu jest tak wspaniałe.

JAN JANKOWIAK

SENTYMENTY

WYBORY

Nadarza się okazja pogwarzyć w tym temacie. Od kiedy nasz Biały Orzeł otrzymał złotą koronę, co jakiś czas chodzimy do lokali wyborczych, ażeby zdawać egzamin z demokracji... Najpierw musieliśmy przepędzić starą nomenklaturę, która rozsiała się w fotelach magistrackich, nie dbała o szare masy, tylko popierała własną klikę. Następnie jeden natchniony ogłosił, że nie chce być prezydentem, ale musi zostać prezydentem dla dobra Ojczyzny. Jednak zastrzegł, że przyjmie wybór tylko wówczas, jeżeli co najmniej 80% odda na niego głosy. No i znowu chodziliśmy do urn, nawet dwa razy, bo pierwszy raz przez niedopatrzenie niedobita jeszcze stara nomenklatura podpuściła jakiegoś przybłędę z Ameryki, który trochę zamieształ. Drugi raz poszło już lepiej, bo cała prasa, radio i telewizja, a nawet niektórzy księża pouczyli wyborców kto jest prawdziwym Polakiem-katolikiem, na którego trzeba oddać głos. No więc wybraliśmy prezydenta jak się należy. Chociaż nie otrzymał tych 80% głosów od całego narodu, ale poświęcił się dla Polski i poszedł na tę 5-letnią katorgę do Belwederu, gdzie teraz cierpi za nas. Niedługo będziemy wybierać prawdziwy polski parlament, który uchwali nam konstytucję jeszcze lepszą od tej sprzed 200 laty. Długo będziemy się radować jak wtedy, kiedy wołano: „Naród z królem, król z narodem. Wiwat wszystkie stany!”.

Tylko trochę się obawiam o frekwencję wyborczą. Bo Polacy to taki naród, który szybko zapomina jak to niedawno jeszcze ustawiało się nocą w kolejkach przed sklepami, czekając cierpliwie aż coś tam „rzucą”. Dzisiaj, kiedy nawet do sklepu nie muszą wchodzić, bo na ulicach wbród wszelkiego dobra, zrobili się wygodni i ani im w głowie postać trochę w kolejce przed lokalem wyborczym. Pewnie chcieliby, ażeby do domu przyjść z urną. No nie, tego to już się nie doczekają. Ażeby ich zachęcić przypomnę jak głosowali nasi dziadkowie przed wojną. W wyborach do Rady Miejskiej w 1929 roku wzięło udział 74% uprawnionych, a w 1933 roku jeszcze więcej, bo aż 86% wyborców, więc dwa razy więcej aniżeli w 1990 roku do samorządu. Wówczas nie mówiło się o pluralizmie, bo bardziej używano języka polskiego, ale zgłaszano list ile było potrzeba. I tak w wyborach do Rady Miejskiej w 1929 roku można było głosować na kandydatów aż z siedmiu list. Malarz Władysław Świetlik utworzył własną partię i z tej listy został radnym. Pilnował dobrze interesów swoich wyborców i prawie na każdej sesji atakował

burmistrza Obera. Toteż w następnych wyborach już nie kandydował, bowiem listę, na której został umieszczony, unieważniono pod pozorem sfałszowania podpisów osób popierających. To samo spotkało PPS.

Każde przedwojenne wybory stawały się swego rodzaju atrakcją, wzbudzały wiele emocji. Nic dziwnego, niewiele istniało publicznych wydarzeń, które mogłyby pozwolić na wyciszenie. Toteż wiece wyborcze odbywały się przy wypełnionej sali. Każde wystąpienie wywoływało natychmiastową, żywą reakcję przeciwników. Często bojkoty niektórych ugrupowań politycznych rozbiły wiec. Po wywołaniu tumultu policja rozwiązywała zgromadzenie. W takie wydarzenia obfitowały szczególnie wybory do sejmiku w 1928 roku. Dwa wiece chadecji z 11 i 26 lutego zostały rozbite, nie dopuszczono do głosu kandydata na posła Marciniaka. A na wiecu Narodowej Partii Robotniczej – Lewica 12 lutego; kiedy zabrał głos przedstawiciel PPS Sobczak, został pobity i wyrzucony z sali. Mówiono, że w takich wydarzeniach uczestniczył aktywnie Wojtek Walczak – przewodniczący Komitetu Bezrobotnych – „adiutant” prof. Waltera, działacza BBWR – pilśdudczy – i organizatora oddziału „Strzelca” w Śremie.

W wyborach parlamentarnych w 1930 r. BBWR chcąc sobie zjednać głosy robotników, umieściła na liście senackiej śremskiego murarza Szulca. Cieszący się dobrą opinią i dużym szacunkiem ten kandydat nigdy nie występował publicznie, toteż wzbraniał się uczestniczyć w wiecu przedwyborczym. Po długich namowach zgodził się wreszcie na udział, ale pod warunkiem, że nie będzie musiał przemawiać, na co organizatorzy wyrazili zgodę. Początek wiecu odbywał się normalnym trybem, wystąpił pierwszy mówca, przedstawił się drugi kandydat, przemówił jeszcze trzeci, aż tu jako kolejnego mówcę przewodniczący zebrania zapowiedział: „A teraz głos zabierze kandydat na senatora, dobrze wszystkim znany obywatel Szulc!” – W biedaku wszystko jakby zamarło. Ale słysząc zachęcające oklaski i okrzyki obecnych – „zebrał się w sobie”, jakoś opanował treść i zapewne przypomniał sobie inwokację słyszaną w kościele, wstał rażno i zawołał donośnie: „Obywatele i obywatelki! Sursum corda! Dziękuję!” – Reakcją była różna: oklaski, śmiech, ale i nabożne milczenie bo słowa przypominały przecież obrzędy religijne.

Kiedy już mowa o wyborach chcę przypomnieć jeszcze jedną ich formę, do Rady Parafialnej i do Dozoru Kościelnego. Już pewnie mało kto o nich pamięta. Nie zawsze wybory odbywały się po myśli Proboszcza, bywało, że odważni, postępowi parafianie zgłaszali swoją listę. Jak widzimy, demokracja i pluralizm nawet i w tych wyborach występowały.

MARCELI SZCZĘSNY

Kościół św. Mikołaja

Gdzie znajdował się pierwszy śremski kościół możemy tylko snuć przypuszczenia biorąc za podstawę niepewne przesłanki. Pisane źródła mówią o nim bardzo skąpo a badań archeologicznych nie podejmowano.

Ks. prof. J. Nowacki w fundamentalnej pracy „Dzieje archidiecezji poznańskiej” przypuszcza, że tak znaczny gród jak Śrem mógł mieć kościół w XI a nawet X wieku. Inny ze znanych badaczy średniowiecza, ks. S. Kozierowski mówi – bez podania źródła – że pierwszy kościół śremski założyli w XI wieku królowie polscy. Gdyby tak było, kościół lub kaplicę należałoby szukać w ówczesnym grodzie obronnym – dzisiejszym grodzisku, może przy osadzie targowej na prawym brzegu Warty, a może na wyspie wśródorzewisk rzeki. Ale to tylko wątpliwe hipotezy.

Po otrzymaniu praw miejskich w 1253 roku przystąpiono do budowy miasta, jedną z pierwszych budowli był z pewnością kościół parafialny. Wkrótce bo w 1298 roku bp Andrzej Zaremba dzieli diecezję poznańską na trzy archidiaconaty. Średni archidiaconat zwany później śremskim ma tytułarną siedzibę w Śremie i obejmuje całą pd Wielkopolskę. Pierwszy ze znanych plebanów – Jan wspo-



Fot. B. JAHNS

mniany jest w dokumentach z l. 1380–87. Ale w dalszym ciągu nie wiemy o lokalizacji kościoła ani jego wezwaniu. Nie minęło nawet 150 lat od założenia Śremu, gdy miasto zostaje przeniesione w 1393 roku na wyspę Kobylec. I tutaj w miejscu wybitnie obronnym zaczyna się po raz wtóry budowa miasta. Wkrótce przystąpiono do budowy nowego, murowanego kościoła. Tymczasem stary kościół pozostał w zapomnieniu, być może uległ zniszczeniu.

Mija wiele lat, dopiero wizytacja ks. K. Happa z 1610 roku podaje: ... Na przedmieściu śremskim jest kaplica w której ołtarz

św. Mikołaja sławetny niegdyś kuśnierż Mikołaj, obywatel śremski ufundował ... Nieco więcej na temat lokalizacji kościoła zawiera kolejna wizytacja ks. J. Wolskiego z 1667 roku: ... Kościółek św. Mikołaja na przedmieściu śremskim niedaleko od klasztoru PP Franciszkanek, jest kaplicą drewnianą pod tytułem św. Mikołaja biskupa i wyznawcy, afiliowaną do kościoła parafialnego w Śremie. Dach jest świeżo i dobrze pokryty...

Czy był to ten sam kościół co wspomniany w 1298 roku, można mieć wątpliwości. Upłynęło niemal 400 lat, jak na budowlę drewnianą to dużo. Jednak za starym rodowodem kościoła przemawia jego wezwanie św. Mikołaja – nadawane głównie w XI–XIII wiekach. Tak mogła to być kolejna świątynia podtrzymująca pierwotne wezwanie.

Jeszcze więcej wiadomości na temat wyglądu i stanu kościoła czerpiemy z następnej wizytacji ks. J. Rogalińskiego z 1777 roku: ... byliśmy w kościele Świętego Mikołaja na Starym Mieście stojącym do którego kościoła drzwi pierwsze złe, zamku nie masz przy nich, na kłódkę tylkokościół ł się zawiera... Ołtarz wielki stary, posadzka około ołtarza z jastrychu zł. Dali zaś na kościół podłoga, tudzież ławki dobre bez podnóżków, formy stare y złe... W zakrystii samej ściany, posowa, belki dobre, sama tylko podłoga nadpróchniała i nadrujnowana. Okna w tym kościele niektóre złe... Przyciesi przy wielkim ołtarzu złe dziane w węgiel z zamków wychodziły, bo w samych zamkach pogniły... Kozły na tym kościele dużo nabolaly, ile że dach na nim mocno zły... Kościół ten tarciami obity ale miejscami ich braknie przepięgnęwały, szczyt od południa zły, a nad ołtarzem zaś wielkim nadrujnowany. Ambona stara, zł. Cmentarza obok tego kościoła nie masz...

Opis ten świadczy o całkowitym zaniedbaniu i opuszczeniu kościoła. Znajdował się on na dalekim przedmieściu miasta. A Śrem był wówczas niewielkim miasteczkiem liczącym w 1794 roku 1105 mieszkańców, w tym tylko 718 katolików, 19 ewangelików, pozostali to Żydzi. Tymczasem w mieście były jeszcze trzy inne murowane świątynie. Trudno się dziwić, że stary kościółek coraz bardziej popadał w ruinę. Jeszcze w roku 1799 bp Ignacy hr Raczyński próbuje ratować pusto stojącą kaplicę przekazując ją coraz liczniejszej gminie ewangelickiej. Stan kaplicy musiał być fatalny skoro nie podejmują się remontu i wolą uczęszczać do zboru z Zaniemysłu lub Książu. Kilkadziesiąt lat później właściciel podmiejskiego folwarku, Świniarski otrzymuje polecenie usunięcia resztek świątyni. A na jej miejscu śremscy jezuici ustawiają krzyż.

I w dalszym ciągu nie wiemy gdzie wznosił się rozebrany kościół. Wiemy że na Starym Mieście koło klasztoru, ale to za mało.

Wydaje się, że częściową odpowiedź daje dopiero rok 1936, kiedy to w trakcie prac porządkowych przy wieży wodnej znaleziono ponad sto szkieletów, monety polskie z XIV wieku i stare kłucze. Prawdopodobnie były to pozostałości po cmentarzysku kościelnym. Ciekawe, że w trakcie budowy wieży wodnej w l. 1906–7 nie zauważono śladów kościoła. Nie przetrwała także w tradycji ludowej jego lokalizacja. Wspomina Z. Łożyński w Pierwiosnku z 1937 zachowane belki dębowe o szerokości 60 cm z których zbudowany był drewnik w gospodarstwie Graeflinga (obecnie teren Samopomocy Chłopskiej) a pochodzący podobno z dawnego kościoła.

Tak więc najstarszego śremskiego kościoła powinniśmy szukać w pobliżu obecnej wieży wodnej. Możliwe, że ziemia kryje jeszcze inne ślady związane z kościołem i kiedyś wprz ysłości je odkryje.

Co prawda jedna ze śremskich legend mówi, że dawno temu przy drodze nochowskiej za miastem stał kościół, z powodu przekleństwa pijaka zapadł się pod ziemię a na jego miejscu powstało niewielkie jezioro istniejące do dzisiaj. Podobno jak dobrze posłuchać to od czasu do czasu można usłyszeć bicie dzwonów.

Zbigniew Szmidt

Informacja o włączaniu telefonów dla członków Społecznych Komitetów Telefonizacji

W związku z dużym zainteresowaniem społeczeństwa Śremu instalowaniem telefonów dla Członków Społecznych Komitetów Telefonizacji, pragnę poinformować o postępie prac.

W Społecznych Komitetach Telefonizacji zgłoszonych jest 1900 członków. Obecnie listy Członków Komitetów są zamknięte. W pierwszych dniach lipca br. Społeczny Komitet Telefonizacji przekazał sieć rozdzielczą w rejonie ul. Reja, umożliwiającą włączenie 90 nowych abonentów. Instalacja aparatów w tym rejonie została zakończona. W trzeciej dekadzie lipca UT Śrem otrzymał od Społecznego Komitetu Telefonizacji sieć rozdzielczą na ul. 1-go Maja pozwalającą na instalowanie telefonów dla 107 członków. Do końca lipca włączono 26 abonentów. Pozostało 81 abo-

nentów, planuje się podłączyć do połowy sierpnia br. W m-cu sierpniu spodziewam się zwiększenia ilości wybudowanych sieci przez Społeczny Komitet, co pozwoli na wypieszczenie włączenia nowych abonentów. Telefony dla wszystkich członków SKT zostaną zainstalowane, zgodnie z zawartą umową do końca br.

Jednocześnie pragnę poinformować wszystkich zainteresowanych, że podłączane aparaty telefoniczne muszą posiadać świadectwo homologacji dopuszczające do stosowania w sieci telekomunikacyjnej PPTT. W przypadku stwierdzenia używania urządzeń nie posiadających homologacji stacje telefoniczne zostaną wyłączone. Za ponowne włączenie będzie pobierana opłata zgodnie z Cennikiem za Usługi Telekomunikacyjne.

Informację o urządzeniach posiadających homologację można uzyskać w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Śremie, ul. Wojska Polskiego 7.

p/o Naczelnik
Urzędu Telekomunikacyjnego
inż. Tadeusz Błaszyk

Dokończenie ze str. 1

Kiedy termometry wskazują 28° C w cieniu a grzejniki c.o. w mieszkaniach stanowią ich swoistą dekorację, niewielu ludzi w Śremie myśli o sezonie, w którym słupek rtęci spadnie do zera lub poniżej. Jednym, i to bardzo ważnym z tych, którzy myślą, jest p. Eugeniusz MANSFELD ze swoimi kolegami ze śremskiej stacji WPEC. Czyż więc zabraknie ciepła zimą i jakie są perspektywy na najbliższe 5 lat?

Okazuje się, że nie najgorsze, choć w obecnej chwili nie brak piętających się kłopotów i jest nadzieja, że w tej dziedzinie czarne chmury nad M-4 rozjaśnią się. Wydajność kotłowni zlokalizowanej w Odlewni wynosi obecnie 58 MW i jej rezerwa w stosunku do obecnych potrzeb wynosi około 20 MW, mimo że oprócz grzejnictwa mieszkaniowego „wiszą” na tej sieci zajezdnia PKS, zakłady produkcyjne PSS SPOŁEM, pawilony handlowe i wszystkie lokale użytkowe na Jezioranach.

Z tych 58 MW „odgałęziono” rezerwę Burmistrza w wysokości 5,5 MW dla Szkoły nr 1, osiedla przy ul. Kochanowskiego, dworca PKS oraz fragmentu ul. Mickiewicza z Urzędem Miasta i Gminy, Komendą Policji i paroma innymi instytucjami, co umożliwi likwidację paru „kopciuchów” w postaci lokalnych kotłowni. Instalacje wytwórcze ciepła są zatem w stanie pokryć zapotrzebowanie na ciepło w 4. kwartale br. w wysokości 37 MW nie tylko dotychczasowych odbiorców ale również Szkoły nr 6 i Ośrodka Zdrowia projektowanego na Helenkach B, ul. Wojska Polskiego (pawilon meblowy oraz budynki Sp-ni Mieszkaniowej WARTA, Urzędu Telekomunikacji oraz projektowanego osiedla tej Sp-ni przy ul. Powstańców Wlkp.). Reszta osiedla Helenki B oraz w dalszej perspektywie Osiedla Helenki C winna być zasilana z istniejącej dopiero w zamysłach kotłowni w Psarskim i jest to pierwsze zagrożenie, jako że kotłownia ta daleka jest jeszcze od fazy realizacji.

Drugim, nie mniej istotnym jest niedorozwój układu sieci przesyłowej z jednej strony w stosunku do narastających potrzeb, a z drugiej strony do istniejących mocy produkcyjnych. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby oprócz osiedla Helenki A można było jeszcze „uwiesić” Helenki B na niewielkim gabarytowo ciepłociągu, zresztą jedynym – przebiegającym nad szosą nochowską na wysokości „mrówkowca” przy ul. Chłapowskiego 19. Oba osiedla będą wówczas niedograne – i tu pojawiają się następne wąskie gardła, których jedynym rozwiązaniem są:

- budowa ciepłociągu rozdzielczego od komory K6A do komory K21 długości ca. 2.000 m przebiegającego mniej więcej ulicami Wojska Polskiego, Kilińskiego do rejonu Kościoła Parafialnego na Jezioranach. Koszt jego realizacji ocenia się na około 30 miliardów zł. Skąd je wziąć?
- powiększenie średnicy ciepłociągu, a więc jego wymiana między komorą K6A a komorą KO1 długości około 300 m. Przewidywany koszt wyniesie około 13 miliardów zł. I tutaj także kwestia finansowania wisi w powietrzu.

Na tle tego fragmentu rozważań na temat ciepłownictwa i jego perspektyw warto przyjrzeć się wcale nie błażej sprawie ciepłej wody, pochodzącej, jak wiadomo – z tych samych źródeł – tyle tylko, że z odrębnej sieci. Otóż zgodnie z wynikami wieloletnich pomiarów śremskiej stacji WPEC zużycie ciepłej wody w miesiącach letnich a więc poza sezonem grzewczym wynosi niemal 1/3 energii cieplnej dla miesięcy zimowych, mianowicie:

- w sezonie grzewczym ogólny pobór energii cieplnej wynosi 20 MW miesięcznie (ogrzewanie wraz z ciepłą wodą),
- poza sezonem grzewczym pobór energii cieplnej wynosi 6 MW miesięcznie (pobór tylko ciepłej wody).

Są to liczby niewątpliwie zaskakujące i otwierające wdzięczne pole do badań, dociekań i analiz dla Śremskiego Forum Mieszkaniowego i ich poszczególnych uczestników, bowiem stosunek ten 20:6 wydaje się wysoce niekorzystny i świadczy o wolałym o pomstę marnotrawstwu energii. Wracając do zagrożeń rysujących się przed śremskim ciepłownictwem wypada jeszcze dodać, że WPEC przeżywa aktualnie dotkliwie trudności wywołane rozpoczętym procesem reorganizacji, w której równoległe do likwidowanych struktur tego przedsiębiorstwa winne powstawać nowe struktury organizacyjne, dla których na szczeblu wojewódzkim okres letniej kanikuly zwolnił procesy podejmowania decyzji do szybkości dwóch wolów na tydzień a czas nagli!

Jak zatem potoczą się dalsze losy śremskiego systemu ciepłownictwa w przyszłości? Nie będę chyba daleki od prawdy jeśli postawię pod znakiem zapytania w dającej się przewidzieć przyszłości budowę kotłowni w Psarskim, co oczywiście zagrozi drogę rozwojowi budownictwa wielorodzinnego na osiedlach Helenki B i C. Należałoby zatem rozważyć koncepcję zasilania obu osiedli w drodze rozbudowy istniejącej sieci przesyłowej aż do wyczerpania wydajności produkcyjnej kotłowni w Odlewni Żeliwa. W tym samym czasie należy równoległe rozważyć zastosowanie alternatywnego względem miału węglowego nośnika energii, którym jest olej opałowy, nie zrażając się aktualnie wysokim kosztem instalacji do jego spalania. Koszty te mogą w gruncie rzeczy okazać się pozornie wysokie, bowiem nikt nie przeprowadził dotąd w Śremie rachunku porównawczego, uwzględniającego koszty transportu i składowania miału węglowego, koszty wywozu i składowania popiołów i żużli, koszty budowy sieci przesyłowej i strat powstających na tej sieci, a także koszty jej konserwacji. Nikt nie uwzględnił dotąd strat spowodowanych zanieczyszczeniem środowiska przez spalanie zasiarzonych miałów węglowych. Łudono się zbyt długo złudnym faktem, że miał węglowy jest najtańszym paliwem stałym lecz nikt dotąd nie pomyślał ile to zapłacą za jego spalanie przyszłe pokolenia, a zwłaszcza za skutki zdrowotne tego spalania. Po osiągnięciu progu wydajności kotłowni w Odlewni Żeliwa można by dalsze potrzeby pokryć właśnie w drodze budowy małych kotłowni olejowych obsługujących 3–4 budynki mieszkalne i powoli, stopniowo zacząć wycofywać się z tradycyjnej technologii ciepłownictwa licząc sobie bez mała 130 lat, technologicznie niesłychanie materiałochłonnej i szalenie uciążliwej w eksploatacji i konserwacji. Należałoby zatem skonfrontować koszty instalacji dla jednej i drugiej technologii i wyciągnąć stosowne wnioski. Czas przyszłym pokoleniom zacząć pozostawiać coś na miarę ich wyobrażeń o systemach ogrzewania mieszkań.

Ponieważ mój „pryncypał” p. Adam Podsiadły odrzuca z reguły materiały publicystyczne przekraczające objętość 2 1/2 strony maszynopisu, czuję się w obowiązku przeprosić Szanownych Czytelników za przeniesienie bardzo ciekawej tematyki wodociągowo-kanalizacyjnej do następnego numeru „GŚ” wskutek braku miejsca.

Panu Eugeniuszowi MANSFELDOWI składam wyrazy wdzięczności za udzielenie wyczerpujących informacji i życzliwy stosunek do mego zadania.

KAZIMIERZ GINTER

OŚWIADCZENIE Koalicji Wyborczej „POLSCE”

„Polska stoi w obliczu pierwszych po wielu latach wolnych wyborów parlamentarnych. Większość społeczeństwa nie utożsamia się z istniejącymi partiami politycznymi, które nie są jeszcze w stanie stać się podstawą demokracji. Demokracji, której zagraża dziś gwałtownie pogarszająca się sytuacja materialna wielkiej części Narodu. W oczach społeczeństwa winnymi bankructwa socjalistycznej gospodarki czyni się tych, którzy po 45 latach komunistycznych rządów przystąpili do odbudowy kraju.

Ostatnio niektóre środowiska pracownicze wykorzystują swą uprzywilejowaną pozycję do wywierania silnego nacisku placowego organizując strajki skierowane w rezultacie przeciwko najsłabszym grupom społecznym, które broni strajkowej użyć nie mogą. W tej sytuacji poczucie odpowiedzialności za Polskę, każe nam opowiedzieć się po tronie tych osób i programów, które zagwarantują naszej Ojczyźnie tworzenie mądrego i dobrego prawa, odbudowę gospodarki i stworzenie możliwości godnego życia dla każdej polskiej rodziny.

Przystępujemy dziś do budowy Koalicji Wyborczej – „POLSCE”, która ponierając będzie konkretnych kandydatów. Chcemy, aby Polska miała dobry parlament, zdolny do wyłonienia mądrego rządu

Chcemy wspólnie budować Polskę wierną swym chrześcijańskim tradycjom i bogatą dobrobytem swych obywateli.

Zwracamy się do wszystkich osób, które chcą budować Polskę na fundamencie wartości chrześcijańskich, prywatnej własności i własnej pracy Polaków o udział w tworzeniu Koalicji”.

Łódź, 25 maja 1991 r.

• • • •

DO REDAKCJI

„W dniu 25 maja 1991 r. w Łodzi odbyło się spotkanie byłych członków Forum Prawicy Demokratycznej, którzy nie przystąpili do Unii Demokratycznej. Reprezentowane były środowiska: Bielska-Białej, Ciechanowa, Łodzi, Opalenicy, Płońska, Pułtuska, Śremu, Wadowic, Warszawy i Poznania. Wynikiem dyskusji było utworzenie Koalicji Wyborczej „POLSCE”, której oświadczenie przekazuje my w załączeniu. Środowiska Wielkopolskie były reprezentowane przez: Wiesława Blumskiego (Poznań), Andrzeja Ciesielskiego (Poznań), Ryszarda Ciesielskiego (Poznań), Kazimierza Drzymałę (Opalenica), Michała Jarczyńskiego (Poznań), Jana Mieloszyńskiego (Śrem), Ryszarda Sobkowiaka (Poznań) i Michała Wojtczaka (Poznań).

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

koszykówka

W sezonie 1990/91 r. w rozgrywkach klasy juniorów-kadetów okręgu poznańskiego zespół „WARTY” Śrem w końcowej tabeli zajął III miejsce (za drużynami Lecha I Poznań i MKS Września). W tabeli najlepszych strzelców na pierwszym miejscu znalazł się koszykarz śremskiej „Warty” — MARIUSZ CHILIŃSKI (zdobywając w meczach 416 punktów. Na czwartej pozycji tej klasyfikacji z 350 punktami znalazł się MAREK SZUFLITA.



W organizowanych przez Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji zawodach i turniejach sportowych w ostatnich dwóch miesiącach zanotowano następujące wyniki:

Turniej kręglarski

- 1 miejsce — Dariusz Piotrowski
- 2 miejsce — Wojciech Kwasiborski
- 3 miejsce — Tomasz Piasecki

Mistrzostwa Śremu w tenisie ziemnym

- 1 miejsce — Paweł Matuszak
- 2 miejsce — Zbigniew Grzegorzewski
- 3 miejsce — Piotr Worsztynowicz

Turniej piłki ręcznej dla zakładów pracy

- 1 miejsce — TKKF Jeziorany
- 2 miejsce — HCP Odlewnia Żeliwa
- 3 miejsce — Urząd Telekomunikacyjny

Turniej szachowy

- 1 miejsce — Piotr Kaczmarek
- 2 miejsce — Ginter Grund
- 3 miejsce — Piotr Hoffmann

Konkurs sprawności motocyklowej

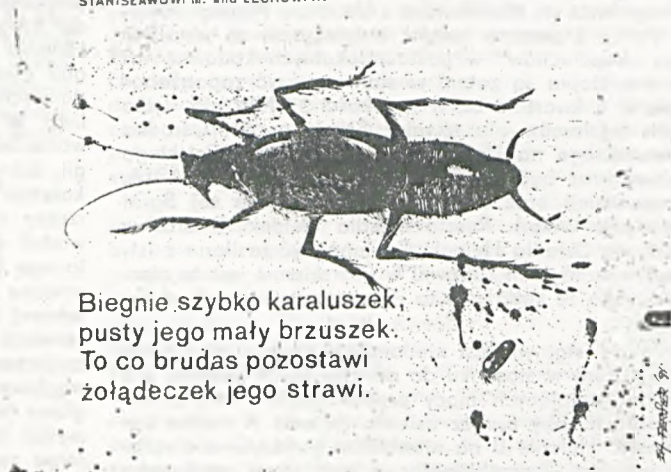
- 1 miejsce — Robert Szukowski
- 2 miejsce — Tomasz Józefowicz
- 3 miejsce — Mariusz Szukalski

Liga Międzyzakładowa w piłce nożnej

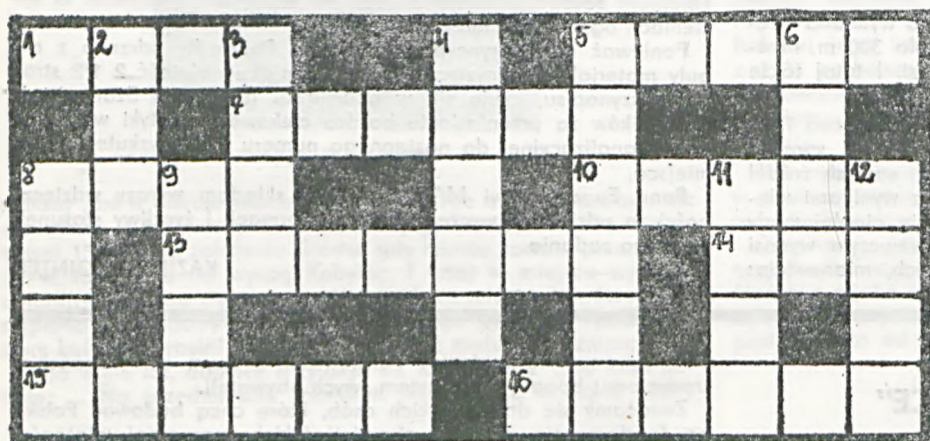
- 1 miejsce — Klub Sympatyków KKS „Lech”
- 2 miejsce — HCP Odlewnia Żeliwa
- 3 miejsce — TKKF Jeziorany
- 4 miejsce — PSS „Społem”



STANISŁAWOWI M. and LECHOWI K.



Krzyżówka nr 9



POZIOMO: 1. Wypasa się na halach. 5. Kwiat. 7. Zdobi ścianę pokoju. 8. Wychodzi w morze. 10. Popularny piosenkarz rockowy rodem z Poznania. 13. Mała, krótka ulica. 14. Formacja wojskowa głosząca hasło: „Algieria francuska”. 15. Drobne kwadraciki w zeszytach. 16. Gromka i długa mowa.

PIONOWO: 2. Woźnica do konia. 3. Tonacja muzyczna. 4. Jest: „byczo... indyczno”. 5. Męskie imię. 6. „Świza... zdrowia doda”. 8. W nieoświetlonym pomieszczeniu. 9. Powiększa. 11. Herb szlachecki. 12. Przymilnie do Joanny.



Kartki pocztowe z rozwiązaniami krzyżówki prosimy nadsyłać do 10 IX br.

W losowaniu prawidłowych rozwiązań krzyżówki nr 8 szczęście uśmiechnęło się tym razem do Grzegorza Przymusa (Śrem, ul. Chłapowskiego 27/25). Gratulujemy, zapraszając do redakcji po nagrodę książkową.

Galeria Ex libris



OGŁOSZENIA ★ REKLAMY ★ PROMOCJE

Zarząd Spółdzielni Inwalidów „WARTA” w Śremie

pragnie wyrazić

podziękowanie

Panu EUGENIUSZOWI A. FERSTEROWI – grafikowi,

za nieodpłatne wykonanie znaku graficznego
naszego przedsiębiorstwa

U S G

ul. Bora-Komorowskiego 6/54
gabinet czynny we wtorki od 16.00 – 18.00

**BADANIE NARZĄDÓW JAMY BRZUSZNEJ
I TARCZYCY**

dr ANDRZEJ LEMKE
specjalista radiolog

**BADANIE STAWÓW BIODROWYCH
NIEMOWLĄT**

dr MARIA BICZ-KUBIATOWICZ
specjalista pediatrii
i rehabilitacji ortopedycznej

AKUMULATORY

w dużym wyborze – bezpośrednie dostawy
od producentów, stąd ceny konkurencyjne!

W ofercie także:

**ELEKTROLIT, WODA DESTYLOWANA;
PROSTOWNIKI, AREOMETRY itp.**

akcesoria:

**BAGAŻNIKI, HAKI HOLOWNICZE;
duży wybór FARB W AEROZOLU
CZĘŚCI FIATA 126p**

JACEK WYRZYKIEWICZ
Śrem, ul. Mickiewicza nr 50
w godz. 10.00–18.00

„Chory na cukrzycę, wiedzący
o cukrzycy najwięcej żyje najdłu-
żej” (E. P. Jaslin).

Masz kłopot ze swoją chorobą?

Przyjdź do nas. Jesteśmy
do Twojej dyspozycji w
każdy czwartek tygodnia
od 16.00 – 18.00 w Śre-
mie, ul. Zamenhofs 7/41.

Zarząd Koła Chorych na Cukrzycę
Śrem

POLMOZBYT

sklep w Śremie

zaprasza

na Osiedle Jeziorany, ul. Grota-Roweckiego
(pawilon obok Szkoły Podstawowej nr 4)

Prowadzimy sprzedaż pełnego asortymentu

— CZĘŚCI: FIAT 126p — ROMET
— AKCESORIA SAMOCHODOWE,
OGUMIENIA DO SAMOCHODÓW
MOTOCYKLI I MOTOROWERÓW

Sklep otwarty jest codziennie w godz. 10–18
telefon 35-729

SENTENCJA MIESIĄCA

Wielka miłość

tylko niespełniona,

nieskonsumowana

pozostaje najpiękniejsza.

WITKACY

„GŁOS ŚREMSKI” – miesięcznik Towarzystwa Miłośników Śremu.

Redakcja: redaktor naczelny – Adam Podsiadły, z-ca redaktora –
Zbigniew Szmidt, sekretarz redakcji – Barbara Jahns; członkowie – Stanisław
Falecki, Gabriel Jasliński, Wojciech Górski, Kazimierz Ginter, Danuta Pły-
gawko. Stali współpracownicy: Małgorzata Foerster, Waldemar Jagielski,
Marcell Szczepny, Tadeusz Rosół. Redakcja techniczna: Romuald Dzierkowski.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Stary Rynek nr 5, tel. 36-388
Konto: BS ŚREM Nr 4242-132-4.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku materiału, dokonywanie
skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ko-
rekta w drukarni.

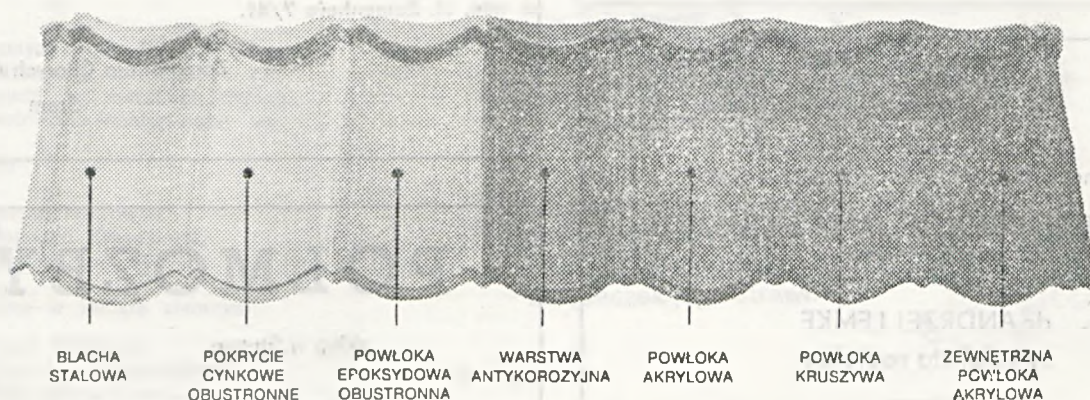
Druk: Zakłady Graficzne – Zakład nr 6 Poznań, ul. Wielka 18.
Nr zlec. 68535/91 – 1500



P.W. BAZAR
AGENCJA HANDLOWO-USŁUGOWA
63-100 ŚREM, ul. Przemysłowa 38
tel. 34-359

Oferujemy system nowoczesnych pokryć dachowych:

- dachówki (panele)
- elementy wykończeniowe — gąsiori, wiatrownice
- gwoździe specjalne
- technologię montażu oraz montaż pokryć przez autoryzowane brygady



Elementy pokryć dachowych systemu Decra-Bond wykonane są jako wytłoczki z blachy stalowej ocynkowanej zabezpieczone przed wpływami atmosferycznymi kilkoma warstwami lakierów oraz drobnoziarnistego kruszywa z zewnętrzną powłoką akrylową. Proponowany system jest wynikiem 25-letnich doświadczeń i charakteryzuje się:

- wysoką trwałością, odpornością na korozję 20—25 lat oraz na różne warunki klimatyczne
- odpornością przeciwpożarową
- wysokimi wartościami estetycznymi (forma dachówki i różne odmiany kolorystyczne).

Lekkie i sztywne pokrycie, pozwala na oszczędności materiałowe w konstrukcji więźby dachowej oraz posiada świadectwo dopuszczenia do stosowania w Polsce Instytutu Techniki Budowlanej Nr 220/91 i pozytywną ocenę Państwowego Zakładu Higieny Nr 280/B-419/90.

POLECAMY PO NAJNIŻSZYCH CENACH HURTOWYCH I DETALICZNYCH

- cement, wapno, gips, biały cement
- cegłę pełną, dziurawkę, pustaki, bloczki M-4 i M-2
- papę, lepek, styropian, wełnę mineralną, supreme
- blachę ocynkowaną
- ceramikę budowlaną, płytki lastriko
- żwir i grys
- elementy ogrodzeniowe
- tarcicę iglastą
- nadproża typu — L
- płyty gipsowe Pro-monta

**ZAPRASZAMY DO NASZEGO
SKŁADU HANDLOWEGO!**

przy ul. Przemysłowej 38 godz. 7.00-17.00